Rok V. Środa dnia 13 listopada 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 261

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

W 17-tą rocznicę

odzyskania Niepodległości.

Wczoraj obchodziliśmy doroczne, wielkie, dumne święto, rocznicę odzyskania Niepodległości. Rocznica ta jest 17-tą z rzędu, ale choć przybrała kraj cały w radość, sztandary, festony i girlandy, odmienna jest od poprzednich i inna. I gdy się tak namyślamy nad jej odmiennością, wyrasta jak gdy by symbol przed naszemi oczami widok pałacu belwederskiego.

Gdy w głuchem milczeniu przedstawiciele armji, Rządu i społeczeństwa chylili kornie czoła przed domem, z którego przed pół rokiem odszedł Wódz na zawsze, spływał przed nimi z frontonu pałacu wielki sztandar biało amarantowy przecięty na ukos wąskim pasem czarnej krepy.

Do tego obrazu podobna jest wczorajsza rocznica. Radosna ona, biała i czerwona jak ten najdumniejszy sztandar państwowy, ale przecięta jest, przenikniętą pasem kiru, który kryje wszystkie serca polskie na myśl o braku Marszałka.

Przejdzie jeszcze dużo rocznic, ale w każdej z nich obok ogólnej radości to pasmo kiru i żałoby na zawsze zostanie. Albowiem niepodległość nasza nierozdzielnie była połączona z największem Polski sercem i największem imieniem. Jeśliby ktoś próbował sobie wyobrazić 17 lat wskrzeszonej Polski bez Marszałka Piłsudskiego, byłoby to tak, jakgdyby budowę chciał oddzielić od zrębu, od fundamentu i od Wskrzesiciela.

Przed 17 laty rozpaliło się wielkie słońce niepodległości i w promieniach tego słońca budują się zręby państwowości z dnia na dzień i z roku na rok coraz twardsze, coraz mocniejsze, coraz większe. Przed pół rokiem jednak nazawsze przestało bić największe serce Polski i oddało się Ojczyźnie i pokoleniom jako Honor, Duma i Sława. Przed pół rokiem w imieniu całego Narodu Prezydent Rzeczypospolitej wydał orędzie.

— Trudem życia budował siłę w Narodzie.

— Twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

— Dane Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, a Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

— Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

— Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

I dlatego wczoraj w największą uroczystość serca i myśli całej Polski pobiegły tam, gdzie równo z uderzeniem godz. 8.45, z uderzeniem tej bezlitosnej godziny, która Polsce Józefa Piłsudskiego zabrała, zagasł znicz płonący przed gmachem Belwederu.



Zwycięski pochód wojsk włoskich

Sassabaneh pozostaje w rękach Abisyńczyków. -- Przygotowania abisyńskie do walnej rozprawy z włoskim najeźdźcą. -- Arabowie śpieszą Abisynji z odsieczą.

ASMARA. Dowództwo włoskie frontu północnego rozważa projekt bezpośredniego połączenia prowincji wschodniego Tigre z morzem. W rachubę brany jest projekt drogi samochodowej lub linji kolejowej z wybrzeża morskiego do Adigratu.

Budowa linji kolejowej lub drogi przez pustynię pozbawioną zupełnie wody nastręczała jednakże olbrzymie trudności. Dlatego wyłonił się trzeci projekt budowy kanału długości 30 klm. idącego wgłąb lądu. Kanał ten pozwoliłby na całkowite zalanie rozległej niziny danakilskiej, której poziom w wielu miejscach jest o 100 metrów niższy od poziomu morza. Kanał ten rzekomo możnaby przekopać w ciągu 9 miesięcy Zalanie pustyni danakilskiej zmieniłoby zupełnie charakter geograficzny kraju i pozwoliłoby na budowę portu w głębi kraju, który drogą lądową połączyłaby z prowincją Tigre.

RZYM. Powolne posuwanie się naprzód wojsk włoskich uwarunkowane jest nietylko trudnościami terenowemi, ale również względami na polityczne i moralne skutki, jakie mogłyby pociągnąć za sobą najmniejsze niepowodzenie na froncie.

HARRAR. Źródła włoskie donoszą, że wojska włoskie w okolicach Assabu będą odtąd działały łącznie z wojskami sułtana Aussy, który wyrusza na front na czele 5000 wojowników. Stworzy to trzeci front pomiędzy Tigre i Ogadenem, co pozwoli na niepokojenie abisyńczyków na północ od Harraru i Diredaua.

Oczyszczanie zdobytych terenów z nieprzyjaciela.

RZYM. Wojska włoskie zajęły wszystkie wyniosłości na południe od Makalle, dominujące nad Scellcot.

Wojska drugiego korpusu w dalszym ciągu oczyszczają tereny pomiędzy Aksum a rzeką Takazze.

Na froncie somalijskim część wojsk gen. Grazianiego oczyściła z nieprzyjaciela terytorjum na północ od Gorrahai.

Lekka włoska kolumna samochodowa, posuwając się doliną rzeki Fafan zadała ciężkie straty nieprzyjacielowi, zdybywając dwie armaty, liczne karabiny, amunicję, zapasy żywności i materjał wojenny. Wśród jeńców znajduje się Fitaurari Ghellete Tamrat oraz Grasmac Uorchie Aelaceu.

W Gorrahai zgłosił uległość wobec władz włoskich Abd el Kerim Mohammed, syn Mullaha, który dowodzi poważną grupą tubylców w Ogadenie.

RZYM. Gen. de Bono oczekiwany jest w Makalle, gdzie odbędzie się złożenie hołdu przez dygnitarzy duchownych i świeckich, święto wojskowe na cześć króla oraz defilada przed ks. Bergamo.

Zagadka Sassabaneh.

WIEDEŃ. Ze źródeł włoskich donoszą o zajęciu przez wojska gen Grazianiego miasta Sassabaneh. Wrazie potwierdzenia się tej wiadomości, dalszym celem ofensywy włoskiej byłoby obsadzenie miasta Dżidżiga, po którem padłyby również miasta Harrar i Diredaua, wskutek czego armja włoska dotarłaby w ten sposób bezpośrednio aż do linji kolejowej, prowadzącej wprost do Addis Abeba.

Oficjalne źródła włoskie, a zwłaszcza komunikat wojenny nic nie mówią o zajęciu tego miasta.

Ze strony abisyńskiej negus osobiście zaprzeczył wiadomościom o zajęciu przez Włochów Sassabaneh, a komenda frontu południowego twierdzi, że niema mowy o pojawieniu się Włochów w okolicy Dagahbur.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, czołowe oddziały włoskie nie mogły jeszcze dotrzeć do tych miejscowości, gdyż np. Sassabaneh leży w odległości 180 km. od zajętego przez Włochów Gorahei, a trudno przypuścić, ażeby w tak niekorzystnych warunkach terenowych wojska włoskie mogły się poruszać z taką szybkością.

Arabowie z Jemenu śpieszą z pomocą Abisynji.

Donosiliśmy już o zawarciu przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Abisynją a Jemenem (na półwyspie Arabskim). Do sojuszu tego przyłączyć się ma również Hedżas.

Jak mówią, władca Jemenu wysłał już do Abisynji 3 najlepsze pułki swej konnicy arabskiej. Pułki te znajdują się w drodze do Dżibuti, skąd specjalnemi pociągami przewiezione zostaną do Addis Abeby, a następnie odejdą na front południowy.

Równocześnie mówi się w Addis Abebie o postanowieniu cesarza Haile Selassie zreorganizowania armji abisyńskiej. Cesarz chce mianowicie skasować wszystkie armje prowincjonalne, podległe poszczególnym rasom i wcielić je do jednolitej armji, zależnej wyłącznie od cesarza.

Każdy ras otrzyma rangę generała, jeden z nich obejmie stanowisko głównodowodzącego.

Równocześnie w dotychczasowej nieregularnej armji prowincjonalnej wprowadzona ma być ostra dyscyplina, której poddani będą nie tylko żołnierze, lecz także i dowódcy, nie wyłączając rasów-generałów.

Zarządzenie to tłumaczone jest koniecznością ujednostajnienia taktyki wojennej, którą dotąd stosuje każdy z rasów wedle własnego upodobania i tradycyj regjonalnych.

Budowa schronów przeciwlotniczych w Addis Abebie.

ADDIS ABEBA. Poselstwa zagraniczne przystąpiły do budowy schronów przeciwlotniczych. Ukończono już budowę schronu na terenie poselstwa francuskiego. Schron ten będzie mógł pomieścić 250 osób. Anglicy zabezpieczyli teren poselstwa linjami okopów i zasieków z drutu kolczastego. Poselstwa rozporządzają własną ochroną. Pozatem utworzono w Addis Abebie korpus, złożony z 3.000 policjantów abisyńskich, wyłącznie dla ochrony poselstw.

Z polecenia negusa wybudowano w Addis Abebie 80 schronów podziemnych dla ludności abisyńskiej.

KAIR. W patrjarchacie koptyjskim oświadczają, że wiadomości donoszące jakoby duchowieństwo kopto-etjopskie „spotykało uroczyście wojska włoskie" i zgłaszało swe „poddanie" najzupełniej nie odpowiadają prawdzie. Księża wychodzą naprzeciw najeźdźców, aby bronić interesów ludności jako jedyni pozostali na miejscu ich opiekunowie.

Kary za wykroczenia przeciw zarządzeniom sankcyjnym.

LONDYN. Foreign Office opublikował wyjaśnienie w sprawie stosowania sankcyj antywłoskich, które wchodzą w życie 18 listopada i zakazują wszelkiego eksportu i importu, z wyjątkiem słowa drukowanego. Za wykroczenia przeciwko zarządzeniom sankcyjnym przewidziane są kary do roku więzienia i 100 funtów grzywny.

Gdzie Abisyńczycy wydadzą walną bitwę?

ASMARA. Tutejsze koła włoskie sądzą, iż wobec zajęcia przez Włochów całej Abisynji północnej, Dankalji i Ogadenu, negus pragnie wyczekać, aż sankcje zaczną oddziaływać pod względem wojskowym i politycznym, by wydać Włochom walną bitwę.

Znaczne siły abisyńskie koncentrują się w silnie umocnionym rejonie Amba Aledżi.

Przypuszczają, że negus będzie usiłował utrzymać rejon Harraru, resztę zaś wojska będzie koncentrował na południowym brzegu rzeki Setit, aby przeszkodzić sforsowaniu rzeki Takazze przez stojące na północnym brzegu oddziały gen. Maravigna.

ADDIS ABEBA. Z Addis Abeby wywieziono na front arki święte z kościołów św. Marka, św. Gabrjela i św. Jerzego. Ale prawdziwa arka przymierza, ta którą, według legendy abisyńskiej, Jozue przywiózł pod mury Jerycha, została zakopana w świętem mieście Aksum.

Różowe nadzieje rasa Kugsy na koronę cesarską.

W związku z ostatniemi sukcesami włoskiemi na froncie abisyńskim ras Kugsa jest pełen najlepszych nadziei. Zapatruje on się bardzo różowo na swą osobistą przyszłość. Po zdobyciu Addis Abeby i zdetronizowaniu Haile Selassie, cała Abisynja przyjmie, jego zdaniem protektorat włoski, a on sam mianowany zostanie wice-cesarzem abisyńskim.

Monopol „płynnego paliwa".

RZYM. Powołano do życia monopol płynnego paliwa. Odnośny urząd będzie badał konieczność zakupów. Będą w nim zasiadali reprezentanci ministerstwa finansów, wojny, marynarki, lotnictwa, komunikacji oraz administracji włoskich kopalń nafty w Albanji.

Podania do pani Marszałkowej Piłsudskiej.

WARSZAWA. Sekretarjat osobisty p. ministra spraw wojskowych komunikuje:

„Osoby, które zwracają się do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Jej córek, z podaniami o posady, koncesje, zapomogi, interwencje w urzędach itp., proszone są o zaprzestanie korespondencji w tych sprawach, gdyż Pani Marszałkowa i Jej córki nie mogą ich załatwiać. Na listy tego rodzaju odpowiedzi nie będzie".

Budowanie dróg ze śmieci.

WARSZAWA. Opatentowany został nowy wynalazek polskich inżynierów, który ma szczególne znaczenie dla budowy dróg.

Wynalazek ten polega na przerabianiu bezużytecznych śmieci na specjalną masę, doskonale nadającą się do budowy szos. Otrzymane próbki pod względem technicznym wartością swą zbliżone są do bazaltu. Przetapianie odbywać się będzie w odpowiednich piecach.

B. dyr. elektrowni ma być wydany przez władze francuskie.

WARSZAWA. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o rozesłaniu listów gończych za b. naczelnym dyrektorem elektrowni warszawskiej, inż. Kobylińskim, który po ustanowieniu sekwestru wyjechał z Polski i zamieszkał we Francji.

Obecnie wobec niezgłoszenia się dobrowolnego inż. Kobylińskiego, prokuratura warszawska wszczęła kroki o wydostanie inż. Kobylińskiego z Francji w drodze ekstradycji.

Zamach na Dimitrowa w Leningradzie?

WIEDEŃ. Tutejsza prasa donosi z Leningradu, jakoby na znanego z procesu o podpalenie Reichstagu komunistę bułgarskiego Dimitrowa, przebywającego obecnie w Rosji sowieckiej, dokonany został w Leningradzie zamach rewolwerowy. Dimitrow miał zostać postrzelony z nieznanych narazie powodów przez jednego z oficerów armji czerwonej.

Dotąd nie udało się uzyskać potwierdzenia tej wiadomości.

W Niemczech nie wolno skarżyć się na trudności aprowizacyjne.

BERLIN. Znaczne zaostrzenie się kryzysu aprowizacyjnego w Niemczech spowodowało władze niemieckie do poczynienia daleko idących zarządzeń zapobiegawczych, zwracając się w pierwszym rzędzie przeciw coraz głośniejszej krytyce rządu ze strony ludności.

Dla odstraszającego przykładu stawać będą w przyszłości wszyscy ci niezadowoleni przed specjalnym trybunałem, o ile w rozmowach publicznych na temat braku środków aprowizacyjnych czynić będą wrogie uwagi pod adresem reżimu.

Statek brytyjski rozbił się na skałach.

MANILA. Towarowy statek brytyjski „Silver Hazel" o wyporności 5,302 tony, mając na pokładzie 55 pasażerów, najechał w pobliżu południowych wybrzeży wyspy Lucon na skałę i uległ rozbiciu. Liczne statki pośpieszyły z pomocą. Około 30 rozbitków znajduje się na skałach, a reszta pasażerów i załogi pozostały na tonącym statku.

Obchód święta Niepodległości w stolicy.

Imponująca rewja wojsk na polu Mokotowskiem przed Generalnym Inspektorem Armji gen. Rydz-Smigłym.

WARSZAWA. Wczorajsze uroczystości, związane z obchodem 17 rocznicy odzyskania Niepodległości, rozpoczęły się o godz. 10 nabożeństwem w katedrze św. Jana, które odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. kardynał Kakowski.

Na nabożeństwie byli obecni: P. Prezydent Rzplitej, członkowie Rządu z p. premjerem M. Zyndram Kościałkowskim, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Smigły, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, podsekreta rze stanu, generalicja, członkowie Izb Ustawodawczych, weterani 1863 r. itd.

Po nabożeństwie członkowie Rządu z p. premjerem Kościałkowskim odjecha li na pole Mokotowskie, gdzie odbyć się miała defilada.

Miejsce na polu Mokotowskiem, gdzie stała trumna Marszałka podczas Ostatniej Defilady, jest ogrodzone biało malowaną balustradą. Szańczyk, który wówczas usypano, obrzucono gałązkami jegliny; ptzykrywa go gęsty kobierzec z żółtych nieśmiertelników. Po prawej stronie nasypu ustawiono trybunę dla przyjmującego defiladę. Trybuna jest biała, obłożona pasem z czerwonej materji, którą przecina srebrny zygzak. Z prawej strony trybuny trzy maszty, z których spływają flagi biało-czerwone.

Wielką przestrzeń pola Mokotowskiego zajęły oddziały wojskowe.

Trybuny zapełniły nieprzeliczone tłumy publiczności. Nad gęstwą głów z kikunastu masztów powiewają biało-czerwone flagi. W słońcu lśnią srebrne orły.

Przed trybunę honorową zaczynają przybywać auta, wiozące członków Rządu, Izb Ustawodawczych, korpusu dyplomatycznego.

O godz. 11 nadjeżdża Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, witany hymnem hańftowym. Gen. Rydz Smigły dokonał przeglądu zgromadzonych oddziałów.

Po przybyciu P. Prezydenta Rzplitej rozpoczęła się defilada, którą odebrał stojący na trybunie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Chyliły się w potrójnym ukłonie sztandary oddziałów przed szańcem Marszałka i pozdrawiały Generalnego Inspektora Armji.

Gen. Rydz-Smigły surowem i miłującem spojrzeniem ogarniał każdą mijającą go kompanję; sprężystym krótkim ruchem dłoni przykładanej do daszka czapki — witał sztandary i chorągwie.

W chwili, gdy trybunę gen. Smigłego Rydza mijały ostatnie szeregi piechoty, nad polem rewji ukazał się rój samolotów. Trybuny zagrzmiały burzą oklasków.

Defilada trwała przeszło godzinę. Wykazała ona imponującą sprawność oddziałów wojskowych i organizacji P. W.

8 dalszych dekretów już gotowych.

WARSZAWA. Po ukazaniu się pięciu dekretów, o których donosiliśmy obszernie, oczekiwane jest w najbliższym czasie ogłoszenie dalszych. Jak nas informują, przygotowanych jest jużosiem następnych dekretów, powiązanych już z uchwalonemi. Ustalone też są tezy dalszych, które niebawem będą przedmiotem rozważań rządowych.

Prace Rządu nad dekretami potrwają jeszcze około tygodnia, a obejmują one sprawy: podwyższenia podatku dochodowego, ustawy oddłużeniowe, uproszczenie administracji itp.

Wczoraj mimo święta Nierodległości Rząd pracował intensywnie nad budżetami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Rolnictwa i Oświaty.

Przed kongresem pracowniczym.

WARSZAWA. W związku ze zwołanym na 24 bm. kongresem pracowniczym do Warszawy poszczególne organizacje uzgadniają program, z którym wystąpią.

Projekt tego programu zawiera następujące wytyczne:

1) zniesienie ubocznych dochodów wyższych kategoryj pracowników.

2) znieść łączenie dwóch posad przez jedną osobę tak wśród pracowników państwowych, samorządowych, jak i ubezpieczeniowych.

3) zmniejszenie do połowy funduszów dyspozycyjnych, a o 75 proc. funduszów reprezentacyjnych.

4) nienaruszać funduszów ubezpieczeń społecznych,

5) znieść kartele.

6) specjalnie opodatkować dochody członków zarządu karteli i wielkich przedsiębiorstw.

7) pod grozą konfiskaty majątków zmusić kapitalistów do sprowadzenia do Polski kapitałów, ulokowanych zagranicą.

Król Jerzy II powraca do Grecji.

LONDYN. — Król grecki Jerzy II przyjął wczoraj w poselstwie greckiem trzech wysłanników rządu ateńskiego, którzy prosili go o powrót na tron. Król wyraził zgodę na powrót do Grecji i opuści Londyn prawdopodobnie we czwartek.

ATENY. — Powrócili z wygnania na wyspie Mykenos szefowie opozycji Papaendreou i Papanastasion. W porcie oczekiwali ich liczni przyjaciele osobiści i polityczni. P. Papanastasion oświadczył, że przyłącza się do listu wysłanego do króla przez szefów opozycji, co nastąpiło w czasie jego wygnania.

ATENY. — W dniach ostatnich krążyły w Atenach pogłoski, że Venizelos pogodził się z królem Jerzym II-gim, który powraca do Grecji. Venizelos zaprzecza owej pogłosce.

Obchody rocznicy zawieszenia broni.

PARYŻ. 17-tą rocznicę dn. 11 listopada obchodzono także w bieżącym roku we Francji w tradycyjny sposób. Ośrodek uroczystości stanowi grób Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

Na krótko przed godz. 11-tą przybył prezydent republiki Lebrun przed Łuk Triumfalny, w towarzystwie kilku ministrów. Strzały armatnie ogłosiły minutę milczenia. Uroczystość zakończyła defilada wojska.

LONDYN. O godz. 11-ej na dwie minuty zamarło życie w całej Anglji. Główne uroczystości obchodu rocznicy zawieszenia broni odbyły się przed pomnikiem poległych w wojnie światowej.

BRUKSELA. Obchód rocznicy zawieszenia broni odbył się na placu Kongresu przed grobem Nieznanego Żołnierza. Po defiladzie oddziałów wojsk i delegacyj organizacyj, król i książe Flandrji oddali hołd prochom Nieznanego Żołnierza, składając na jego grobie wieniec.

LONDYN. Onegdaj odbyło się w Dublinie wielkie zgromadzenie, protestujące przeciw uroczystem obchodzeniu rocznicy zawieszenia broni. Uczestnicy zgromadzenia demonstracyjnie spalili flagę angielską.

Groźba ataku Japończyków na Szanghaj.

SZANGHAJ. — Jak już donosiliśmy, pewien Chińczyk zamordował w Szanghaju oficera marynarki japońskiej. Dzielnica chińska, w której marynarz został zabity, obsadzona została przez żołnierzy japońskich. Nastroje wśród ludności chińskiej są b. podniecone. Kilku Chińczyków zdemolowało japoński sklep z porcelaną, znajdujący się w śródmieściu Szanghaju.

W razie nieotrzymania satysfakcji za zamordowanie marynarza — japoński korpus ekspedycyjny zastrzega sobie całkowitą swobodę działania. Zarządzono zgaszenie świateł w północnej części koncesji międzynarodowej. Reprezentant sztabu korpusu ekspedycyjnego uprzedził mera Szanghaju, że sztab zdecydowany jest podjąć zarządzenia odwetowe, jeśli zabójca nie zostanie odnaleziony. Sprowadzona kanonierka ma zaatakować Szanghaj od strony Nankinu.

Oskarżenie zmarłego ministra w procesie Stawiskiego.

PARYŻ. — Oskarżeni w aferze Stawiskiego b. dyrektor lombardu Tissier i taksator Cohen w zeznaniach swoich zarzucali zmarłemu ministrowi pracy, Albertowi Francois utrzymywanie stosunków ze Stawiskim i pobieranie od niego subwencji.

Rodzina zmarłego ministra ogłosiła protest przeciwko oczernianiu pamięci zmarłego, przytaczając uchwałę, powziętą przez parlamentarną komisję dla afery Stawiskiego, całkowicie rehabilitującą zmarłego ministra.

600,000 uchodźców tureckich z Serbji.

ATENY. Greckie Min. Spraw Zagr. zawiadomiło policję w Pireusie, że w b. m. zaczną przybywać do Pireusu karawany uchodźców tureckich z Serbji, którzy statkami tureckiemi udadzą się do Konstantynopola.

Zgodnie z otrzymanemi informacjami, ilość uchodźców tureckich, którzy przejadą do Turcji przez Grecję, przekracza 600 tysięcy osób.

19 robotników utonęło.

LONDYN. Nieopodal wybrzeża północnego irlandzkiego hrabstwa Donegal łódź żaglowa, na której jechało 19 robotników, uderzyła o skałę podwodną i zatonęła. 17 robotników zginęło na miejscu, 2 zaś zdołało się uczepić szczątków łodzi, które po 15 godzinach wyrzucone zostały na wybrzeże. Jednak po dobiciu do lądu jeden z uratowanych zmarł po paru godzinach, drugi zaś znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Do chwili obecnej zdołano wyłowić 12 trupów.

Pięć kobiet spłonęło żywcem podczas pożaru.

LONDYN. W zachodniej dzielnicy Londynu, niedaleko ambasady polskiej, powstał wczoraj rano między godziną 6 a 7 pożar w domu jednego z najznakomitszych laryngologów londyńskich, dr. Franclina.

W tym czasie w domu znajdowało się tylko 5 kobiet, a mianowicie pani Franclin, jej siostrzenica i 3 służące. Dr Franclin spędzał weekend w posiadłości zamiejskiej.

Pożar zaskoczył kobiety, które jeszcze spały i nie zdążyły się przeto uratować.

Wszystkie pięć kobiet spłonęły doszczętnie, zanim straż ogniowa zdążyła przybyć.

W kilku wierszach.

— Wczoraj, o godz. 16 tej na Zamku przedstawieni zostali Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej promowani w bieżącym roku absolwenci szkół podchorążych.

— Wznowione wczoraj o świcie poszukiwania zaginionego podczas lotu Anglja — Australja lotnika Kingsforda Smitha, nie dały rezultatu.

— Na odbywające się w Londynie zgromadzenie konserwatystów wtargnęło około 150 komunistów, którzy rozpoczęli bójkę. Prawie całe urządzenie sali

zostało zdemolowane. Kilkanaście osób odniosło rany. Zajściu położyła kres policja, która rozpędziła wszystkich.

— Gwałtowny pożar strawił część szpitala dla umysłowo chorych w St. Jean Dieu (Kanada). Dwu chorych zginęło w płomieniach.

— Kongres demokratów ludowych, który odbył się w Brescie (Francja) uchwalił rezolucję, popierającą politykę gospodarczą Lavala.

Kongres wypowiedział się przeciwko polityce frontu ludowego oraz lig faszystowskich.

— Podpisana została w Bardadzie umowa w sprawie budowy kolei żelaznej, łączącej magistralę bagdazką z linją wiodącą do Stambału. Drogę tę będzie budowała spółka, w której Niemcy posiadają 40 proc. akcyj, Włochy 36 procent Resztę akcyj posiadają Anglicy.

— Pola Negri, bawiąca obecnie w Loneynie zaręczyła się i zamierza znowu wyjść zamąż. Narzeczonym jest jeden z wybitnych członków parlamentu angielskiego. Ślub ma odbyć się na Sylwestra.

Oszustwa karteli

Wyroby z mosiądzu i cynku tańsze od żelaznych.

Międzyministerjalna komisja do badania karteli będzie miała dużo do roboty.

Analizując kalkulację szerego przemysłów skartelizowanych trzeba będzie specjalnie uważnie zbadać istotność dokonanych jakoby obniżek cen. W wielu wypadkach kartele zapowiadały, a potem dość głośno reklamowały, że pomimo wyjątkowo trudnych warunków w jakich pracuje przemysł, jednak z uwagi na konieczność dostosowania cen do poziomu zarobkowego nabywców ceny na takie czy inne artykuły zostają obniżone.

Tę istotność i szczerość intencyj kwestjonuje szereg konkretnych przykładów, gdzie zniżki okazały się albo równe zeru, albo, dzięki specyficznym trickom przyniosły nawet podwyższenie cen. Pobiono to przez zmieniane wysokości rabatów, obniżanie ceny brutto a zwyżkę cenny netto itp.

Tak np. rury żeliwne i kształtki do instalacyj wodnych, za które kupiec detalista płacił w r. 1932 zł. 3.74 za sztukę, po przeprowadzeniu „obniżki" cen kosztowały go i kosztują obecnie 4,84 zł. 0amiast obniżenia ceny — zwyżka o 30 proc.

Wanny żeliwne, które przed obniżką kosztowały kupca towarów instalacyjnych 103,20 zł. netto, dziś po obniżce płaci on 189 zł. brutto, minus 30 proc. rabatu co czyni 132.30 zł. netto; cena więc zamiast spaść podniosła się o 30 proc.

Podobnie przy rurach kamionkowych, gdzie pomimo zadeklarowanego obniżenia cen, poszły one w górę o 15 — 20 proc. Ten sam objaw obserwujemy w naczyniach kucennych, które podrożały od 25 — 35 proc.

Charakterystyczne, że odważniki mosiężne są tańsze od lano żelaznych, bo te ostatnie należą dd towarów skartelizowanych. Z tych samych względów wiadra z czysto metalowej blachy cynkowej są u nas tańsze o 30 proc. od wiader z żelaznej blachy ocynkowanej A przecież mosiądz jest droższy od żelaza, tak samo blacha cynkowa od żelaznej blachy ocynkowanej.

Przykładów tego rodzaju znalazłoby się mnóstwo w innych gałęziach przemysłu i te właśnie przykłady pozwalają oczekiwać, że badania komisji przyniesć mogą materjał rewelacyjny.

Przychylne odnoszenie się przemysłu do powołania tej komisji i rachuby na jej bezstronność i rzeczowość wydają się nieco oryginalne.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 13 listopada. Stanisława.
Wschód słońca o g. 6,54. Zachód o g. 16.03

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza

Nowi kawalerowie Krzyża zasługi. W dniu wczorajszym przed piękną defiladą, którą dowódca 7 Dywizji Piechoty gen. Gąsiorowski w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych przyjął na placu im. Bronisława Pierackiego, odbył się publiczny akt dekoracji kilku osób, odznaczonych w dn. Swięta Niepodległości Krzyżem zasługi. Srebrnym Krzyżem zasługi udekorowani zostali: prezes Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych p. Stefan Olszyński z Libidzy, dr. Paweł Szaniawski i zawiadowca stacji Rudniki p. Czernicki, bronzowemi krzyżami kilku weteranów pracy.

Bliskim krewnym nie wolno będzie pracować w jednej ubezpieczalni. Ubezpieczalnie Społeczne wprowądzają ciekawą zmianę w przepisach służbowych. Osobom pozostającym w bliskiej koneksji rodzinnej nie wolno będzie pracować w tej samej ubezpieczalni. Obostrzenie to zastosowane zostaje z dniem 1 stycznia 1936 roku.

Uroczysta akademja

w Miejskim Teatrze Kameralnym.

Wczoraj wieczorem w wypełnionej po brzegi sali Miejsk. Teatru Kameralnego w niezwykle podniosłym nastroju odbyła się uroczysta akademja niepodległościowa, poprzedzona przemówieniem dyr. gimn. państw. im. R. Traugutta prof Antoniego Artymiaka.

Mówca, w ścisłej harmonji z żałobnym charakterem roku, w którym zgasł Twórca Niepodległości, w słowach gorących i wzruszonych wezwał słuchaczy do oddania hołdu pamięci Wielkiego Zmarłego przez dwuminutowe milczenie, a następnie w silnych rzutach słowa scharakteryzował zamkniętą już nieodwołalnym wyrokiem śmierci „erę Piłsudskiego".

Opatrznościowy Człowiek, który zdjął ze swych rodaków tragiczny los bytowania w jarzmie niewoli, posiadał „bohaterską duszę Chrobrego, genjusz Kazimierza Wielkiego i rycerską odwagę Sobieskiego".

Wdzięczny naród polski winien święcie strzec dziedzictwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby niczego nie uronić z tego spadku, jaki pozostawił mu Marszałek.

Ostatnie słowa mówcy pokryły dźwięki hymnu narodowego w wykonaniu orkiestry 27 pp.

Następnie artyści Teatru Kameralnego wykonali „Stuletnim szlakiem", montaż sceniczny opracowany przez p. Zygmunta Bończę na podstawie fragmentów z Mickiewicza, Wyspiańskiego' Zeromskiego, Wielkopolskiej, pamiętników z 1863 r manifestu Rządu Narodowego z 1863 r. z rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego i utworów muzycznych.

Już od pierwszego obrazu na sali zapanowała jakaś przedziwna atmosfera poetycznego nastroju. Akademja zmieniła się w przejmującą rewję tajemnych marzeń narodu, ujarzmionego berłem trzech potężnych mocarzy hymnów ekstazy i wizji mistycznych, dramatycznego prężenia się do wolności i przeczuć nieuchronnie zbliżającego się zwycięstwa sprawiedliwości dziejowej.

Podniosły wieczór niezwykłych wzruszeń rozpoczął się Mickiewiczowskim koncertem. Jankiela w doskonałej recytacji p. Zygmunta Bończy, przy świetnym akompanjamencid p. Mieczysława Bema. Audytorjum na chwilę zostało przerwane czarem owej niezwykłej epoki, w której Polacy, na progu rozpoczynającej się martyrologij dziejowej, złączyli swój los ze złotemi orłami napoleońskiemi.

Szczególnie silne wrażenie wywarły fragmenty z Wyspiańskiego, proroka nadchodzącej wolności, który w genjalnem jasnowidzeniu przepowiedział Legjony i czyn zbrojny Piłsudskiego.

„Powstaną kiedyś, powstaną.
I będą nad nami drżeć,
Kiedyś godzinę wołaną
Będziemy, będziemy mieć.
Powstaną nad nami, powstaną
W powietrzu będą drżeć
Chorągwie. To będzie wczas rano.
Nim liście zaczną drżeć,
Przyjdą, przyjdą wielką rzeszą,
Jak chadzali legjonami,
Z chorągwiami, chorągwiami...

Przedziwne proroctwo, rzucone prze smutnej rzeczywistości polskiej na kilkanaście lat przed 11 listopada 1918 i na jakieś 10 lat przed Oleandrami.

Byłoby niepodobieństwem streścić całą bogatą zawartość programu akademji, na ktorą złożyły się i „Reduta Ordona" Mickiewicza i porywające wołanie do broni z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, i żelazne słowa rozkazów Piłsudskiego, i najcudniejsze kwiaty mowy polskiej, któremi Żeromski usłał tragiczne groby poległych bojowników niepodległościowych i przejmująca mrozem opowieść o ostatnich chwilach straconych na szubienicach członków Rządu Narodowęgo 1863 r.

Palmę wieczoru zdobył p. Zygmunt Bończa, co nie umniejsza bynajmniej zasługi pozostałych członków zespołu, którzy z całą pełnią pietyzmu odtwarzali cenne perły prozy i poezji polskiej. Na jaknajbardziej gorącą pochwałę zasługuje ilustracja muzyczna por. Grzewińskiego.

W doskonałej reżyserji szybko i sprawnie zmieniały się sceny widzenia pośród nastrojowego półmroku, na tle szeroko rozpiętego horyzontu, chwilami czerwieniejącego krwawą pożogą złowrogich łun, jakże częstych w owych latach niewoli.

Swietna ilustracja muzyczna por. Bolesława Grzewińskiego w wykonaniu orkiestry 27 p. p. oraz chór „Pochodnia" pod dyr. Wł. Leszczyńskiego złożyły się na piękną podniosłą całość.

Akademję zakończono przy dźwiękach hymnu narodowego.

(ł.)

GOŁEM OKIEM.

I my byśmy też tak chcieli.

Ja rozumiem: Komisja statystyczna do badań kosztów utrzymania określa, że koszt utrzymania rodziny robotniczej złożonej z 4 osób wynosi 3 zł. 81 gr. dziennie. Znaczy to, że dokładnie i skrupulatnie obliczenie całkiem urzędowo wykazuje, iż taka rodzina czteroosobowa i rpbotnicza musi zarobić na życie około 120 zł. miesięcznie. Musi, bo inaczej nie wyżyje.

Nie wiem, co szanowna i czcigodna Komisja uważa za koszt utrzymania. Że nie pensja dyrektorska — to pewna. Bo ładnieby wyglądał t. p. dyrektor czy inny tego kalibru dygnitarz, gdyby chciał wyżyć za zł 3 gr. 81. Dlaczego w komunikacie mówi się wyraźnie: „rodzina robotnicza". A żeby nie było wątpliwości dodaje się: złożona z 4 osób.

Znam rodziny robotnicze złożone z pięciu, sześciu, a nawet i więcej osób, które zarabiają grubo poniżej stu złotych. Szkoda, że komisja statystyczna nie wykazuje skąd takie rodziny robotnicze mają zdobyć brakujące pieniądze, skoro zarobić ich nie mogą.

Pewien znajomy mój optymista, który uporczywie twierdzi, że jeszcze tak źle nie jest, skoro nie jest gorzej, obliczył, że 10 dyrektorów zarabia skromnie tyle, ile zarabia 200 urzędników.

Oczywiście, jest to obliczenie optymistyczne optymisty. Zresztą znajomy mój jest w tem wygodnem położeniu, że nie jest ani dyrektorem ani robotnikiem — jest poprostu urzędnikiem, który żyje na kredyt. Ostatnie posunięcia skarbowe rządu podobają mu się bardzo; nad obniżką pensji przeszedł obojętnie: „głupstwo, — powiedział — najwyżej będę więcej winien, natomiast w zachwyt wprowadził go projekt oddłużania pracowników umysłowych, w myśl którego Państwo ma spłacać długi urzędników.

Jedno go tylko denerwuje, że te długi będą mu potrącane z poborów — z jego własnych poborów.

— Ostatecznie — powiada — ja swoim wierzycielom wykręcać się nauczyłem, ale Państwu wykręcić się będzie gorzej, bo Państwo wytrąci sobie sumę i figę ją będzie widział. Wierzycielowi ja powiedzieć mogę: „Nie mam i nie dam", a Państwo to mnie powie: „Mam, ale nie dam". Prywatnemu wierzycielowi mogę powiedzieć. „Trudno, nie dostałem pensji", ale wierzyciela państwowego oszukać się nie da: potrąci sobie co chce, nim ja swój grosz gołem okiem dojrzyć zdołam. Jedno jest tylko dobre w tej obniżce: żona moja całkiem się nie wyznaje na procentach — będę ją mógł oszukać i parę procentów odłożyć na swoje potrzeby".

Ostatecznie przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka — urzędnik już dawno zatracił swą pierwszą naturę a przyswoił sobie tę drugą, umiejącą się obejść bez pieniędzy.

Bo, proszę, znam takiego, który zarabia aż 178 zł. i 20 miesięcznie. Po pokryciu przymusowego ubezpieczenia społecznego, podatku dochodowego, spłaceniu raty Pożyczki Inwestycyjnej, składek na LOPP, Czerwony Krzyż i innych, składki związkowej, długów bieżących i zaległych pozostaje mu na komorne, opał, światło i wyżywienie... zł. 3.56 groszy.

A jednak ten człowiek żyje. Jak? sam tego nie wie: na kredyt.

Szkoda, że komisja statystyczna dla badania kosztów utrzymania nie wskazała na podstawie matematycznych obliczeń, jak można wyżyć za 3.56 groszy na miesiąc. Cały świat pracy byłby jej za to niewymownie wdzięcznyy.

Bo jak wyżyć za 3.81 zł. dziennie, to my wiemy. Nie wiedzą też chyba jedynie ci, którzy pobierają tysiączne pensje i często nawet nie z jednego źródła zarabiają na krzywdzącą ich obniżkę poborów.

Oni głoszą:

— Zarabiamy dużo, ale i dużo wydajemy i przez to dajemy ludziom zarobić".

My byśmy też tak chcieli dawać ludziom zarobki, wydając dużo pieniędzy.

Ale, trudno, z tych pozostałych 3 zł 56 groszy na miesiąc możemy zrobić tylko długi.

Chodzi tylko o to, jak długo będą nam chcieli kredytować?

Ja.

Ze Związku Pań Domu. W środę, 13 b. m., o goez. 17-tej w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) odbędzie się pokaz praktyczny dla członkiń, osób postronnych i pomocnic domowych p. n. „omlety i naleśniki".

Sekretarjat przyjmuje zapisy na kurs gimnastyki i kurs czytania i pisania dla analfabetek służących. Zapisy w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 17 — 17.30. Telefon 14-11.

Z Teatru Kameralnego.

We wtorek dnia 12 listopada teatr nieczynny.

W środę o godz. 20-ej „Wiosenne porządki" z Zarębińską i Dobrowolskim na czele.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży w firmie B. Kruszyńskiej Aleja 23, oraz w kasie teatru od godz. 7 ej wiecz.

W próbach nowość scen zagranicznych sztuka Sztuartów „Szesnastolatka oraz arcydzieło Juljusza Słowackiego „Kordjan".

Nieuczciwa służąca. P. Izrael Krebs (Aleja 20) zameldował policji, że służąca jego Genowefa Chojnacka, skradła palto damskie, torebkę i rękawiczki, wartości łącznej 150 złotych.

Lustracja gospodarki miejskiej w Częstochowie. Przez cały ubiegły tydzień w Częstochowie bawiła wojewódzka komisja z naczelnikiem wojewódzkiego wydziału administracyjnego dr. Winiarzem na czele, delegowana przez p. wojewodę kieleckiego dr. Dziadosza celem zbadania całokształtu gospodarki miejskiej w Częstochowie. W końcu ubiegłego tygodnia komisja zakończyła swe prace i udała się z powrotem do Kielc.

Przedstawiciele Częstochowy na kongresie delegatów związku Inwalidów. Onegdaj i wczoraj w Warszawie odbył się XI ogólny zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P., na który przybyło 303 delegatów z całej Polski, oraz delegaci z Niemiec, Francji, Jugosławji i Łotwy.

Częstochowski oddział Związku Inwalidów na zjeździe tym reprezentowali pp.: Jan Dąbrowski, Maksymiljan Niegut i Mieczysław Muznerowski.

Robotnicy sezonowi otrzymają zasiłki na zimę. Naskutek zabiegów związków zawodowych w Ministerstwie Opieki Społecz. zapadła decyzja przyznania zasiłków zimowych robotnikom sezonowym, którzy przepracowali w ostatnim roku 104 dni, zamiast wymaganych ustawowo 156. W ten sposób blisko 5.000 robotników sezonowych różnych gałęzi przemysłu otrzyma zapomogę.

Jaka będzie dywidenda Banku Polskiego? Jak przewidują tegoroczna dywidenda Banku Polskiego wyniesie od 10 do 12 procent.

Wypłata dywidendy nastąpi po walnem zebraniu akcjonarjuszów Banku Polskiego w lutym 1936 r.

Zryczałtowany podatek obrotowy dla małych przedsiębiorstw.— W pierwszej połowie grudnia ogłoszone zostanie rozporządzenienie ministra skarbu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw na rok 1936/37.

Zryczałtowany podatek będzie pobierany po uprzedniem porozumieniu się urzędu skarbowego z płatnikiem.

Podatek będzie obowiązywał narazie w przeciągu 2-ch lat i będzie dotyczył tych przedsiębiorstw, w których obroty roczne nie będą przekraczać kwoty 50 tysięcy złotych, zamiast dotychczas 45 tys. złotych.

Wprowadzone zostało duże zróżniczkowanie poszczególnych grup płatników tak, że zamiast dotychczasowych 13 grup będziemy mieli 23 grupy.

Obchód Święta Niepodległości w gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej. Dnia 9 b. m. odbyła się w gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej uroczystość obchodu 17 ej rocznicy odzyskania niepodległości.

Młodzież zebrała się w świetlicy szkolnej przed przybranym kwiatami portretem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na wstępie orkiestra szkolna odegrała Pierwszą B ygadę. — Uroczystość zagaił dyrektor gimnazjum, p. Juljusz Rzędowski, odczytując młodzieży odezwę ministra W. R. i O. P.

Na program uroczystości w jej części „akademjowej", bogaty i urozmaicony, złożyły się: referat ucznia kl. VIII, Gondały o naszym dorobku narodowym i państwowym od czasu odzyskania Niepodległości, referat rzeczowy i poważny, pozbawiony czczej frazeologji, dalej cały szereg deklamacyj jak „Listopad" (w wykonaniu ucznia kl. III Dolniaka), dwa utwory Iłłakowiczówny: „O suknie Jego los miotali" i „O posągu błękitny" (ucz. kl. I ej Hiller i Sciegienny). Czerkawskiej — „W dzień Niepodległości" i „Legjonista" (ucz. kl. II Szramkowski i Geldner) oraz wiersze w wykonaniu uczniów szkoły powszechnej, Wolniaka i Lesiaka.

Urozmaiciła program scenka rodzajowa, którą odegrali z zacięciem uczniowie szkoły powszechnej, scenka p. t. „Jaś — data historyczna", oraz produkcje młodej, ale pełnej zapału orkiestry szkolnej, która wykonała kilka utworów koncertowych o urozmaiconym nastroju.

Na zakończenie wykonano dziarskiego marsza oraz po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego— hymn państwowy.

Po tej niejako oficjalnej części programu rozpoczęła się zabawa uczniowska, której punktem kulminacyjnym było rozegranie obfitej loterji fantowej, urządzonej staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy gimnazjum i szkoły powszechnej.

Komitet podejmował również uczniów skromnym podwieczorkiem, poczem wszyscy uczestnicy uroczystości w miłym nastroju rozeszli się do domów.

Cała uroczystość, łącząc w sobie poważny moment wychowawczy z tak należną młodzieży rozrywką, pozostawiła po sobie w pamięci wszystkich jaknajmilsze wrażenie.

Handlarz świń z Częstochowy
zamordowany w pow. radomszczańskim.

We wsi Rędziny, gm. Żytno, pow. radomszczańskiego, dokonano bestjalskiego mordu rabunkowego, ofiarą którego padł handlarz świń z Częstochowy, liczący około 56 lat Józef Wiczek, zam. przy ul. Kawiej.

Zwłoki zamordowanego znaleziono na polach wspomnianej wsi. Na ciele zabitego widniało 5 ran, zadanych prawdopodobnie nożem w głowę, czoło, nos i szyję. Ze śladów, znalezionych na miejscu zbrodni. wynika, że Wilczek stoczył z napastnikami zaciętą walkę, uległ jednakże wkońcu uzbrojonym w noże bandytom, którzy wiedzieli najprawdopodobniej, że Wilczek, uchodzący za człowieka zamożnego i dość często zakupujący świnie w tej okolicy — posiada przy sobie większą sumę pieniędzy. Że mord miał tło rabunkowe świadczy rozdarta kieszeń u spodni zabitego, oraz brak pieniędzy, które mordercy zrabowali mu, gdy bez życia zwalił się na ziemią.

Zaalarmowana potworną zbrodnią policja powiatu radomszczańskiego wdrożyła energiczne dochodzenie, w celu wykrycia sprawców. Na podstawie dotychczasowych wyników dochodzenia, których narazie ujawnić nie możemy, spodziewać się należy, że zbrodniarze już w najbliższym czasie znajdą się w rękach sprawiedliwości.

Nadzieja dla Kłobucka. Legendarne pod względem zaniedbania miasto Kłobuck, mające za całe oświetlenie jedynie poetyczną poświatę księżycową, otrzymać ma wreszcie światło elektryczne i to w tym jeszcze roku.

Roboty na ulicy Warszawskiej dobiegają końca. Roboty na ulicy Warszawskiej, będącej jedną z najważniejszych arteryj ruchu kołowego i leżącej na szlaku Zagłębie Dąbrowskie — Warszawa, dobiegają końca. Jak już donosiliśmy przed kilkunastu dniami oddany został do użytku odcinek od Nowego Rynku do ulicy Kiedrzyńskiej, obecnie zaś nastąpiło oddanie dalszego odcinka od ul. Kiedrzyńskiej do Cmentarnej. W najbliższych zaś dniach otwarty zostanie dla ruchu kołowego odcinek od podstacji elektrowni do Aniołowa.

Co dotyczy odcinka, położonego między ul. Cmentarną a podstacją elektrowni, wyłożonego kostką betonową, to chociaż roboty na nim są już zakończone, ze względów technicznych będzie mógł on oddany być do użytku dopiero za 4 tygodnie.

Doniosła akcja narciarska w Częstochowie. Miejski Ośrodek W. F. w Częstochowie organizuje w nadchodzącym sezonie zimowym wielki propagandowy obóz narciarski dla kobiet i mężczyzn w Zwardoniu w czasie od 25 grudnia do 4 stycznia 1936 r.

Czas trwania obozu od 7 do 10 dni (zależnie od możliwości uzyskania urlopów przez zainteresowanych).

Przejazd w obie strony na zasadach ulgowych — 82 proc. zniżki.

Koszta utrzymania t. j. zakwaterowanie i wyżywienie wraz z opłatą za wyszkolenie wyniosą ryczałtem za okres 10-dniowy zł. 30.

Zgłoszenia, począwszy od dnia 15 listopada rb. do 1 grudnia rb. przyjmuje kancelarja Miejskiego Ośrodka W. F. ul. Pułaskiego 2, II p. w godzinach 11—13 i od 17—19.

Wpisowe na kurs (obóz) wynosi zł. 5.

Pierwszeństwo w przyjęciu na obóz mają wszyscy ci, którzy czynnie interesują się wychowaniem fizycznem.

Zgłoszeni kandydaci(tki) poddani(e) będą bezpłatnemu badaniu lekarskiemu w poradni sportowo-lekarskiej Miejskiego Ośrodka W. F.

Wielki dancing w czwartek. — Jak już donosiliśmw w czwartek 14 bm. odbędzie się w sali malinowej kawiarni „Europa" dancing towarzyski, urządzony przez Rodzinę Rezerwistów Koła № 1 w Częstochowa — Sródmieście. Dancing ten urozmaicony będzie szeregiem atrakcyj i niespodzianek.

Nie wątpimy, że w czwartek kawiarnie „Europa zapełni się doborową publicznością, która dzięki świetnej orkiestrze i miłemu nastrojowi osiągnie spewnością wiele przyjemności.

Pod pozorem ożenku wyłudził 400 zł. P. Jan Głowacki (ul. Warszawska 108) uchodził za narzeczonego p. Teofili Dudkówny (Aleja 22), która liczyła na to, że w najbliższym już czasie wybranek jej serca zaprowadzi ją do ołtarza. Zapewnień o bliskim terminie ślubu p. Jan nie szczędził p. Teofili, gdy potrzebne mu były pieniądze. Obietnicą ożenku, której, jak się obecnie okazuje, nie miał wcale zamiaru dotrzymać, dość często wyłudzał różne kwoty od narzeczonej, posługując się najrozmaitszemi pretekstami.

Kwoty te urosły do sumy 400 zł., a tymczasem mijały dni i tygodnie, a o ślubie coraz ciszej było. P. Głowacki, zorjentowawszy się, że obfite źródło dochodu, z którego dotąd czerpał fundusze na swe potrzeby, wyczerpało się, zrejterował i nie pokazuje się już więcej u swej narzeczonej, która wobec takiej sytuacji zgłosiła się do policji, oskarżając p. Jana o wyłudzenie 400 zł.

Naskutek skargi poszkodowanej materjalnie i moralnie panny Teofili policja wdrożyła przeciwko Głowackiemu dochodzenie.

Krwawy odwet za wylanie cysterny nafty. Przed kilku dniami w głuchej godzinie nocnej, w bardzo zagadkowych okolicznościach, w Koniecpolu do ubogiego mieszkania Icka Pacanowskiego, byłego robotnika tartaku Glikszta jnów, wrargnął jakiś opryszek i dokonał krwawej masakry całej rodziny Pacanowskiego, szczególnie ciężko raniąc siekierą samego Pacanowskiego i jedną z jego córek.

W toku dochodzenia ustalono, że sprawcą napadu był jeden z robotników tartaku, Juljan Smagała, którego Abram Gliksztajn, syn właściciela tartaku, namówił do tego, wręczając mu tytułem zaliczki 20 zł.

Pacanowski bowiem, mając z Gliksztajnami spór o jakoby niedopłacone mu pieniędzy w sierpniu, w przystępie silnego zdenerwowania, wylał na tartaku cysternę nafty. Z jego to winy około 6 tysięcy litrów cennego płynu bezużytecznie wsiąkło w ziemię.

W nocy z 2 na 3 listopada Smagała, wykonując ponure „zamówienie", wtargnął do mieszkania Pacanowskich, a nie wiedząc, w którem łóżku śpi Pacanowski, zaczął po kolei zadawać śpiącym ciosy siekierą. Smagała i Gliksztajn zostali osadzeni w areszcie śledczym.

Niesłusznie pomówiony o odkażanie spirytusu. Na jesieni ub. roku Straż graniczna w zagrodzie niejakiego Marandowskiego we wsi Wyrazów (gm. Dźbów) znalazła aparat do odkażania spirytusu denaturowanego, pochodzącego z przemytu. Właściciel zagrody, znalazłszy się w potrzasku, oświadczył, że aparat należy do Wacława Szymonika i Piotra Mazika i dokładnie wymienił datę dni, w których obaj wspólnicy przy pomocy aparatu odkażali denaturat.

W wyniku tego zameldowania Szymanik został postawiony w stan oskarżenia z art. 85 ustawy karno-skarbowej, Mazik zaś, mając prawdopodobnie dostatecznie ważkie powody do tego, uchylił się od wymiaru sprawiedliwości i dotychcza ukrywa się.

Sąd Grodzki uznał winę Szymonika za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku tego skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, powierzając obronę mec. Mężnickiemu. Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Terpiłowski. Obrońcy oskarżonego należało się udowodnić alibi Szymonika, który, jak się okazało w świetle przewodu sądowego, że w czasie wskazanym przez Marandowskiego, oskarżony znajdował się poza Wyrazowem.

Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu Grodzkiego i oskarżonego Szymonika uniewinnił.

Wydatki i dochody P. K. P. — W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. wydatki eksploatacyjne P. K. P. wynosiły 428.594 tys. zł., w tem 54.700 zł. emerytur. Dochody w tym okresie wynosiły 480.861 tys. zł., w tem na przewóz osób 116.019 tys. złotych, bagażu 5.148 tys. zł., towarów i poczty 319.607 tys. zł, inne 40.057 tys. zł.

Odebrać można. W I ym komisarjacie P. P. znajduje się do odebrania sukienka i mundurek szkolny.

Dla uczczenia pamięci
b. p. Maurycowej Prusickiej
składają na Szpital Żydowski zł. 100 (sto)
BRYLOWIE.

Z RADOMSKA.

— **W 19-tą rocznicę śmierci H. Sienkiewicza.** Dnia 15-go listopada (piątek) jako w dzień 19-rocznicy śmierci pierwszego prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej, ś. p. Henryka Sienkiewicza w kościele farnym w Radomsku o godz. 10-rano zostanie odprawione żałobne nabożeństwo za spokój duszy tego Wielkiego Pisarza i Patrjoty.

W tygodniu będzie przeprowadzona uliczna kwesta na potrzeby Polskiej Macierzy Szkolnej.

— **Ukonstytuowanie się zarządu Zw. Młodej Wsi.** W dniu 10 b. m. ukonstytuował się zarząd Zw. Młodej Wsi w składzie następującym:

Prezes—Wł. Trybulak, I wiceprezes — M. Nowacki, II wiceprezes — J. Jarząbek, sekretarz — Irena Jackowska, skarbnik — insp. Strzelecki, kierownicy sekcyj: kulturalno-oświatowej — Kluska, gospodarczej — Kaz. Bartkiewicz, sekcji koleżanek — I. Jackowska.

Jako specjaliści poszczególnych działów sekcji gospodarczej: P. R. — inż. Kiernsnowski, samorząd — insp. Strzelecki, spółdzielczość — K. Bartkiewicz; jako specjalistki poszczególnych działów sekcji koleżanek — pp. Sobkowska i Sciepłkówna, kier. sekcji P. W. i W. F. — K. Bartkiewicz.

— **Śmiertelna bójka.** Sołtys wsi Krzętów, gm. Maluszyn, Antoni Szwedzik zgłosił policji o śmierci 20 letniego St. Skrzypczyka.

Smierć Skrzypczyka nastąpiła wskutek ciężkiego pobicia go w czasie bójki we wsi Krzętów. Sprawca zbrodniczego czynu Stanisław Czernic z tejże wsi został aresztowany.

— **Pożar od gotowanej smoły.** We wsi Górki Zamojskie wskutek zapalenia się smoły, gotowanej przez Franciszka Walickiego, spalił się na szkodę tegoż Walickiego dom drewniany, wartości 500 złotych.

RADJO.

WARSZAWA 13 listopada

6.30 Pieśń „Kiedy ranne" 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 8.00 Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Dzien. południowy 12,15 Pogadanka. 12.30 Koncert małej ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.25 Chwilka dla kobiet. — 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Zespół wokalny „Te 4" 16.00 Audycja dla dzieci z Poznania. 16.20 Muzyka (płyty). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy". — 17.20 Koncert kameralny z Poznania. 17.50 „Swiat się śmieje". 18.00 Koncert. 18.30 Skrzynka ogólna, 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Z oper R. Straussa (płyty). — 19.00 „Sprawiedliwy podział paszy", J. Zdziennicki. 19.10 Program na dzień następny. 19 20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe.— 19.50 Reportaż aktualny. — 20.00 Koncert małej ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Koncert z Krakowa. 21.30 Szkic literacki. 22,00 Koncert. 23.00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotniczej. — 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Pracownik a godziny nadliczbowe Ciekawe orzeczenie ogłosił Sąd Najwyższy w sprawie zmuszania pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych. Chodziło o zagadnienie, czy odmowa robotnika pracy w godzinach nadliczbowych może być powodem wymówienia posady. Sąd Najwyższy orzekł, iż tym wypadku, o ile praca robotnika musi być kontynuowana nawet poza godzinami normalnemi, a to z tego powodu, iż surowiec lub materjał produkowany mógłby ulec zepsuciu, pracownik musi pracować. Narażenie pracodawcy na niewspółmierne straty jest działaniem na szkodę przedsiębiorstwa, a temsamem fabrykant może wymówić pracę takiemu pracownikowi.

Ograniczenie inicjatywy Państwa w dziedzinie przemysłowej. Jak się dowiadujemy, czynniki miarodajne postanowiły ograniczyć inicjatywę przemysłową Państwa i dążności etatystyczne.

W gospodarczo-finansowym planie Państwa nie będę „zatwierdzone żadne wydatki na inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych i rozszerzanie ich działalności. Pozatem wydany i ściśle przestrzegany będzie generalny zakaz tworzenia nowych państwowych warsztatów produkcji przemysłowej. Wydatki przedsiębiorstw państwowych nie mogą być powiększone.

W dalszych planach istnieją zamiary sprzedaży niektórych przedsiębiorstw państwowych i oddania ich w ręce prywatne.

46.107 km. dróg bitych w Polsce. Jak wynika z ogłoszonych obecnie danych Głównego Urzędu Statystycznego, długość dróg bitych w Polsce wynosi 47,107 km., z czego na drogi państwowe przypada 14,283 km., wojewódzkie 10,718 km. i powiatowe 22,106 km.

Na terenie województwa poznańskiego długość dróg bitych wynosi 6.147 km., na województwo lwowskie przypada 4,901 km., krakowskie 4,702 km., warszawskie 4,451 km., kieleckie 3,192 km, łódzkie 2,963 km., stanisławowskie 2,961 km., białostockie 2.740 km., tarnopolskie 2.707 km., lubelskie 2,666 km., pomorskie 4,388 km., śląskie 1,523 km., wołyńskie 1.079 km., nowogródzkie 950 km., wileńskie 898 km. i poleskie 839 km.

W 1933 roku dróg bitych w Polsce było 46 800 kilometrów, przybyło nam więc w ciągu dwuch lat 300 km. bieżących dobrej drogi.

Z KRAJU.

Bohaterski palacz kolejowy.

Po wjeździe na dworzec kolejowy do Tczewa pociągu, zdążającego z Gdyni do Bydgoszczy, zniesiono z parowozu do ambulatorjum kolejowego palacza 27-letniego Adama Piotrowskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy, który miał w straszny sposób poparzoną twarz, tak iż musiano go natychmiast przewieźć do szpitala.

Ustalono, że na krótko przed odjazdem z parowozowni w Gdyni pociągu wspomniany palacz Piotrowski dla swego kierownika i siebie grzał na piecyku w blaszanej, zamkniętej szklanym korkiem butelce kawę. Wskutek braku dopływu powietrza butelka eksplodowała, przyczem war kawy chlusnął na twarz palacza. Piotrowski pomimo strasznych bólów pozostał na swym posterunku na parowozie przez całe 56 kilometrów.

Zatwierdzenie wyroku na bankiera-złodzieja.

Znana afera warszawskiego bankiera Stanisława Kwinty była onegdaj przedmiotem rozważań w Sądzie Najwyższym.

Jak wiadomo Kwinto nadużył zaufania swoich klientów, przywłaszczając powierzone mu w depozyty pieniężne dolarówki i inne papiery wartościowe. — Bankier znalazłszy się w wielkich trudnościach finansowych wskutek ryzykownych posunięć, chciał ratować się, zaciągając pożyczki prywatne na olbrzymi procent. Pożyczki takie dostawał, lecz pod zastaw musiał oddawać zdeponowane u niego papiery.

Olbrzymie procenty od pożyczek i kryzys gospodarczy sprawiły, iż Kwinto nie mógł następnie wywikłać się z tych wszystkich niezwykłych operacyj. Klienci domu bankowego stracili wszystko i Kwinto stanął przed sądem pod zarzutem oszustwa.

Sąd okręgowy skazał Kwintę na 3 i pół roku więzienia. Wyrok ten zatwierdził sąd apelacyjny, onegdaj zaś Sąd Najwyższy.

Kwinto przesiedział dotychczas w więzieniu 20 miesięcy.

OBRAZKI SĄDOWE.

Kategorja „A“.



— Mój Moniek idzie jutro trzeci raz na komisję poborową — rzekł pan Jakób Oberman do swego przyjaciela, Natana Fisza.

— Dwa razy dostał odroczenie, żeby się poprawił.

— No i co? Utył trochę?

— Sie nie pytaj lepiej. Przecież od dwóch tygodni on się głodzi i nic nie je, tylko śledzla. Wygląda jak urodzony nieboszczyk, słowo honoru ciebie daję.

— I myślisz, że go nie wezmą?

— Napewno go nie wezmą. Za co? Za tę skórę i kości? Przecież on jest chudy, jak szkielet. On spotkał na ulicy jedne panią z pieskiem, to ten pies się rzucił na niego i zaczął go gryźć. To Moniek zrobił krzyk: co to za świństwo, żeby pies był tak niewychowany? Wtedy ta pani odpowiedziała: — Co się pan dziwisz? Biedny piesek nigdy nie widział tyle kości naraz!

— Że on jest chudy, to nie szkodzi. Ale przecież zdrowy!

— Zdrowy? Żeby moje wrogi takie zdrowe byli. Ty wiesz? Jak on wchodzi na pierwsze piętro, to mu serce tak bije, że cóś strasznego.

Pan Natan machnął ręką.

— We wojsku nie patrzą na takie rzeczy. Poco on ma wchodzić na piętro? Wojna i tak się odbywa na parterze.

— Nie kłóć się, Natan, z powodu napewno go nie wezmą. Przecież on jest słaby jak mucha! Masz pojęcie? On nie ma siły rąk podnieść do góry?

— No to co? Właśnie dlatego go wezmą. To przecież najlepszy żołnierz! Jak nieprzyjaciel krzyknie: ręce do góry, to on się nie będzie mógł poddać.

— Ale on nawet nie może porządnie odetchnąć!

— To lepiej! Przecież na wojnie są gazy. Będzie mniej oddychał, to się mniej zatruje!

Dyskusa trwała do późnego wieczora. Pan Jakób twierdził, że Mońka nie wezmą, pan Natan, że wezmą i wreszcie założyli się o 30 złotych.

Przez całą noc przeciwnicy nie zmrużyli oka. Rzucali się niespokojnie na posłaniach, a z samego rana pobiegli wraz z Mońkiem Obermanem na kumisję poborową, gdzie lekarze uznali młodego kościotrupa za zdolnego do służby wojskowej.

Mimo oczywistej przegranej, pan Jakób zapłacić 30 złotych nie chciał.

Oburzony pan Natan podał go do sądu. Sąd jednak uważając zobowiązania, ppwstałe z zakładu za nienormalne, powództwo oddalił.

△

Jutro w „Słowie“ obrazek p. t. „Gościnni ludzie“.

ZE SWIATA.

Zmarł ze strachu przed zamordowaniem.

W tych dniach zmarł w londyńskim szpitalu b. profesor angielskiego języka na uniwersytecie tokijskim Timothy O'Bouroy.

Jako powód śmierci podano udar serca spowodowany ustawiczną trwogą przed zemstą japońskiego tajnego związku „Smoków”.

25 lat wędruje na piechotę.

Zakład z amerykańskim miljonerem o 100 tys. dolarów.

Do polskiej placówki konsularnej w Budapeszcie zgłosił się inżynier-wynalazca, Arnold Fibinger, obywatel austrjacki, z prośbą u udzielenie mu wizy na przekroczenie granicy polskiej.

Osoba inżyniera Fibingera głośną była jeszcze przed wojną spowodu niezwykłego zakładu, jaki zawarł z miljonerem amerykańskim, „królem kolejowym”, Astorem. W 1910 roku w jednym z klubów zagranicznych, gdzie zbierali się amerykańscy miljonerzy, inżynier Fibinger założył się z Astorem o sumę 100 tys, dolarów, że przejdzie pieszo bez pomocy żadnych środków lokomocji 180 tys. kilometrów.

Zakład traktowany był całkiem poważnie i suma 100 tys. dolarów została zdeponowana przez miljonera amerykańskiego w Banku Narodowym w Nowym Jorku. Czas trwania zakładu nie został określony.

Inż. Fibinger odbywał podróż na piechotę po wszystkich krajach Europy i Ameryki w ciągu 25 lat. Posiada odnośne zaświadczenia, dowody i podpisy monarchów oraz prezydentów wielu państw.

Po 25-letniej wędrówce zawitał ostatnio do swego rodzinnego miasta, Budapesztu, gdzie został owacyjnie przyjęty przez dawnych znajomych i przyjaciół, którzy przed ćwierć wiekiem byli świadkami tego niezwykłego zakładu.

Inżynierowi pozostało jeszcze przeszło trzy tysiące kilometrów do przebycia. Postanowił więc przemierzyć jeszcze Węgry, Czechosłowację i Polskę. Warszawa ma być końcowym etapem tej wielkiej wędrówki. Następnie inżynier zamierza dostać się do Gdyni, skąd okrętem pragnie pojechać do Nowego Jorku, aby zainkasować wygrane pieniądze.

W podaniu do władz polskich, inż. Fibinger prosi o udzielenie mu prawa pobytu w Polsce na dłuższy czas.

Dramatyczne zaginięcie Polaka w dziczy peruwjańskiej.

Przed niespełna rokiem przyjechał do Peru (Ameryka Południowa) syn znanego obywatela polskiego p. Bohdan Warchałowski, który, mając zamiar zająć się kolonizacją, badał tereny na rzece Huallaga.

Jako punt wypadu i chwilowe miejsce zamieszkania obrał sobie kopalnię złota własność konsula polskiego inż. Tarnowieckiego.

W lipcu b. r. wybrał się celem pozynienia odpowiednich badań z jednym człowiekiem, zabierając żywności na piętnaście dni i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Konsul Tarnowiecki czynił wszelkie możliwe wysiłki celem odnalezienia zaginionego; kilkakrotnie organizował i wysyłał ekspedycje, wszystko jednak daremnie.

Wprawdzie znaleziono ślady, którędy szedł, jednak jego samego odnaleźć się nie udało. Ponieważ okolica, w którą się wybrał jest zupełnie niezamieszkała nawet przez dzikich, a żywności miał niewiele, więc istnieje przypuszczenie, że zabłąkawszy się, zmarł z głodu.

Kto telefonuje najdłużej.

Pewne amerykańskie pismo ogłosiło wyniki badań pewnego statystyka, na temat jaki naród najdłużej telefonuje. — Statystyk jest zdania, że ze wszystkich narodów świata najdłużej telefonują Holendrzy i Duńczycy. W tych krajach rozmowy telefoniczne trwają przeciętnie 8 do 10 minut.

Na następnem miejscu stoją Austrjacy i Włosi, podczas gdy Francuzi, Polacy i Węgrzy są bardziej lakoniczni.

Na ostatniem miejscu tej tabeli stoją Amerykanie. W Ameryce przeciętna rozmowa telefoniczna trwa tylko jedną minutę.

Nowy ideał piękności.

Wiadomo, że najpiękniejsze Amerykanki można spotkać w słynnej trupie „girlasek” Ziegfelda w N. Jorku. Ideał piękności ustalony przez Ziegfeld girls jest potem miarodajny dla całej Ameryki. Harry Kaufmann nazywa się ten człowiek, o którego względy ubiegają się najpiękniejsze kobiety, ma on bowiem powierzone angażowanie kandydatek do tej trupy.

W tym roku zgłosiło się 500 dziewcząt, z których wybrano 60. Obecne Ziegfeldgirls muszą być pełniejsze, niż ich poprzedniczki, bliższe Mae West niż Marleny...

Jest to wielka szansa życiowa należęć do Ziegfeld-girls. O względy ich bowiem ubiegają się miljonerzy i książęta. Niejedna z nich została już żoną jakiegoś amerykańskiego lub egzotycznego krezusa.

Konkurs płodności.

Szczęśliwa matka otrzyma w nagrodę 500 milj. dol.

31 listopada 1925 roku umarł w Toronto (Kanada) znany tam adwokat Karol Millar.

Mecenas Millar zostawił olbrzymi majątek i... bardzo dziwaczny testament.

Cały swój majątek, wraz z odsetkami od różnych sum zapisał zmarły kobiecie, która do 31 listopada 1936 roku wyda na świat największą ilość dzieci, przyczem warunkiem koniecznym dla otrzymania spadku było to, żeby dzieci przyszły na świat właśnie w Toronto i żeby w Toronto były zapisane do ksiąg stanu cywilnego.

Termin na ukończenie tego jedynego w swoim rodzaju konkursu, czy egzaminu płodności, kończy się już. Spadek po Millarze wraz z odsetkami wynosi pięćset miljonów dolarów, nic więc dziwnego, że nastrój w Toronto pełen jest oczekiwania i niecierpliwości.

Ludzie ogromnie się interesują tą sprawą. Sprawa ta jest tematem licznych rozmów i dyskusyj, ludzie zakładają się o swoje „faworytki” dyskutują szanse każdej z nich.

A kilka pań z Toronto ma wcale duże szanse; tych, które najbardziej liczą na ów spadek jest dwanaście.

Na czele ich stoi Włoszka, urodzona w Kanadzie, pani Grace Bagneto. Liczy ona wszystkiego czterdzieści dwa lata i ma już 29 dzieci. Z tego dziewięcioro dzieci urodziło jej się od listopada 1926 roku i oczywiście cała dziewiątka została zapisana do ksiąg metrycznych w Toronto.

Pani Bagneto zajmuje się wychowaniem swoich pociech i ma jeszcze trochę czasu na pracę zawodową. Jest tłumaczką w sądzie. Mąż jej, Józef Bagneto jest urzędnikiem biurowym. Oboje liczą z całą pewnością na spadek po Millarze.

Groźną konkurentką pani Bagneto jest trzydziestodwuletnia Mattew Kenney. Wyszła ona zamąż szesnaście lat temu i dziś ma szesnaścioro dzieci. W ciągu przepisanego testamentu Millara czasu urodziła jedenaścioro dzieci, dwoje ich jednak zmarło.

Pani Katarzyna Nagle ma wszystkiego dziewięcioro dzieci, ale wszystkie przyszły na świat w czasie od listopada 1926 roku.

Te trzy panie stanowią więc najostrzejszą konkurencję i między niemi rozegra się walka o spadek.

Tymczasem toczy się dokoła samego spadku ostra kampanja prasowa. Pisma wskazują na niesłychanie cyniczny i niemoralny charakter zapisu.

— Jeżeli rodzenie dzieci ma być tylko interesem materjalnym, to jak wyglądać będzie wychowanie tych dzieci — pytają dziennikarze z Toronto — jak wyglądać będzie miłość macierzyńska?

Panie, stające do konkursu nie zadają sobie jednak takich pytań, walczą zawzięcie o tytuł najpłodniejszaj matki w Kanadzie i o nagrodę pieniężną do tego tytułu przywiązaną.

Przez 40 lat przebywał niewinnie na Wyspie Djabelskej

Ministerstwo sprawiedliwości w Paryżu wydało nakaz natychmiastowego uwolnienia skazańca, Henri Rigauda, który przez 40 lat przebywał w Guaya nie, jak się obecnie okazało, zupełnie niewinnie, powodowany jedynie miłością dla brata. Tę jedyną w dziejach sprawiedliwości tragedję miłości braterskiej poprzedza dramatyczny epilog.

Tajemnicza zbrodnia, popełniona 14 sierpnia 1894 r.

Było to dnia 14 go sierpnia 1894 r. W Nicei znalazła policja w mieszkaniu prywatnem zwłoki Angielki Emily Rossi tonące w kałuży krwi. Zamordowana dawała jeszcze słabe oznaki życia. Wszystko wskazywało na to, że zachodzi wypadek morderstwa rabunkowego. Szafy były wyłamane, mieszkanie zdemolowane. Stwierdzono brak pieniędzy i kosztowności. Nikt nie widział sprawcy, który zadał swej ofierze śmiertelny cios w głowę kilogramowym ciężarkiem.

Policja znajdowała się przed zupełną zagadką. Wreszcie znalazło się rozwiązanie dzięki zeznaniom pewnego młodzieńca, który zgłosił się w komisarjacie. Opowiedział on, że krytycznej nocy widział w pobliżu mieszkania Angielki jednego z braci Rigaud, uciekającego pośpiesznie. Nie mógł jednak podać dokładnie, którego z braci uważa za podejrzanego o popełnienie zbrodni, ponieważ obydwaj byli bardzo podobni do siebie. Zeznanie to wywołało zdumienie, gdyż bracia Rigaud należeli do najlepszych sfer w Nicei.

Po dłuższych badaniach stwierdzono, że jeden z braci, Raul Rigaud, obraca się od pewnego czasu w podejrzanem towarzystwie, a co gorsza, znajdował się w kłopotliwej sytuacji finansowej. Dwóch świadków opowiedziało, że Raul Rigaud przyniósł tej samej nocy do knajpy, w której przesiadywał ze swymi kompanami, pakiet, zawierający większą ilość banknotów.

„To ja jestem sprawcą zbrodni!".

Nazajutrz aresztowano na podstawie tych poszlak Raula Rigaud. Wypierał się on jednak zarzucanego mu czynu i przysięgał, że nietylko nie znał owej Angielki, ale nawet nie wiedział, że pod tym adresem mieszkała. Wszystkie poszlaki wskazywały jednak na to, że Raul Rigaud kłamie i że on jest sprawcą zbrodni.

W dwa dni po zaaresztowaniu Raula Rigaud zaszedł w toku śledztwa zwrot niespodziewany. Do sędziego śledczego zgłosił się brat Raula, Henri Rigaud, znany i ceniony młody lekarz. złożył on wyczerpujące zeznanie, z którego wynikło, że to on właśnie zamordował Emily Ross, aby zdobyć środki na zapewnienie przyjacielowi egzystencji młodszemu bratu, którego tryb życia zagrażał wykolejeniem. Znaleźli się w Nicei ludzie, którzy nie kryli się z wątpliwościami, czy zeznanie Henri Rigau da polega na prawdzie. Lecz opis zbrodni w zeznaniu młodego lekarza był tak przekonywujący, a alibi dostarczone dla brata tak prawdopodobne, że proces musiał skończyć się zasądzeniem Henryka

Dramatyczny proces.

Na sali rozpraw doszło do dramatycznej sceny, Narzeczona Henri Rigauda rzuciła mu w twarz pierścień zaręczynowy. Henri Rigaud zbladł, jak ściana, lecz nie stracił równowagi. Z uporem powtarzał, że to on jest sprawcą zbrodni.

Wyrok brzmiał druzgocąco. Henri Rigaud został skazany na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót na Wyspę Djabelską. Przed 40 laty rozpoczął swą najtragiczniejszą podróż do Guayany. Niewinny człowiek, który przelewał krew ludzi tylko dla czynienia im dobrze, jako chirurg, poświęcił się z miłości dla matki i brata, podejrzany o straszną zbrodnię rabunkową. tylko w tem przekonaniu, że brat jego Raul jest sprawcą i że trzeba go ocalić.

Tragiczne wyjaśnienie po 40-tu latach.

Świat zapomniał o tym wstrząsającym procesie, a przyjaciele Henri Riganda uwierzyli wreszcie w jego zbrodnię. I dopiero teraz wyszła na jaw niewinność skazańca i jego brata. Sprawcą morderstwa był właśnie ów człowiek, który zgłosił się przed 40 tu laty jako koronny świadek. Umierając, wezwał do siebie urzędnika, któremu przyznał się do podwójnej zbrodni: do zamordowania Emily Ross i zaprzepaszczenia karjery Henri Rigauda.

Natychmiast przesłuchano nieszczęsnego skazańca, dla którego spowiedź mordercy była tragiczną rewelacją, Poświęcił się daremnie dla brata i dla matki w przekonaniu, że ratuje winnego od zesłania. Ciekawe, jak ukształtują się dalsze losy nieszczęśliwego człowieka, uwolnionego u schyłku życia.

Szampan w więzieniach francuskich

Dwa eleganckie więzienia we Francji.—Meale na zamówienie.—Spis potraw i karta win dla więźniów.

Gdyby przeprowadzić porównanie sposobu obchodzenia się z więźniami w różnych krajach europejskich, doszłoby się do wniosku, że konserwatywna Anglja pozostała znacznie w tyle za Francją, która poczyniła w ostatnim czasie duże postępy. Angielski lord, będący członkiem Izby Parów, który popełnił kryminalne przestępstwo, musi przyjąć wyrok sądu parów klęcząco. Natomiast francuski więzień nie odczuwa nawet więzienia, jeśli posiada odpowiednie środki.

Dwa więzienic są we Franeji osławione. Jedno nazywa się „42 rue de la Sante, Paris XIII-e" i jest identyczne z największem paryskiem więzieniem śledczem.

Drugie nazywa się Qus de Fresnes" i jest skrótem nazwy „Prisons de Fresnes". To drugie więzienie znajduje się w małej miejscowości Fres nes w departamencie Sekwany i przeznaczone jest dla więźniów, pozostających w śledztwie, przedewszystkiem dla kobiet.

W więzieniach tych nietylko więźniowie, pozostający jeszcze w śledztwie, ale również więźniowie, którzy otrzymali już karę, mają prawo urządzić sobie życie według własnego uznania. Kraty w oknach są zamaskowane tak zrecznie, że są prawie niewidoczne. Szyby są bardzo jasne, z matowego szkła. Więzienie w Fres nes posiada wspaniały, wielki park z czystem górskiem powietrzem, w którym więźniowie mogą odpoczywać w czasie codziennych spacerów. Więźniowie, posiadający środki pieniężne mogą sobie sprowadzić do celi własne urządzenie, wynajęte z jednego z uprzywiljowanych sklepów z meblami.

Pod względem doboru mebli zarząd więzienia pozostawia więźniowi zupełną swobodę.

Również pod względem kulinarnym więźniowie mają swobodę i mogą zaspakajać najbardziej wykwintne apetyty.

O godz. ósmej zjawia się klucznik ze spisem potraw, której różnolitość nie ustępuje w niczem spisom potraw w najdroższych restauracjach paryskich. Więzień może dostać homara „a l'americaine", kawior rosyjski i szampana. Bo więźniom wolno pić alkohol, a karta win jest również bogata jak spis pogata. Karta win oprawiona jest w skórę i jest gruba jak księga. Są tam drogie win, jak Chateau Cobonieux 1907 i Chateau Yquem 1913, ale ceny są tańsze niż w eleganckich restauracjach w Lasku Bolońskim.

W kronikach restauracyj więziennych zachowały się nazwiska wybitnych aresztantów. I tak np. były minister Klotz, który przez 2 lata pozostawał w więzieniu śledczem, jadał codziennie kotlet cielęcy z sosem Worcester.

Marta Hanau lubiła wikt bezmięsny a ulubioną jej potrawą były omlety z pieczarkami po prowensalsku.

Krwawa Czwórka

33

Zaproszenie hrabiego przyjęto jednogłośnie.

Przed odejściem Oktawja szepnęła Maurycemu do ucha:

— Przyjadę do ciebie o piątej

Dobrze.

Wicehrabia d'Arfeuille i hrabia Iwan ostatni pozostali sami w pustym salonie.

— No, pan się już całkiem zapalił do Oktawji?—rzekł Francuz do Rosjanina.

— O, niech pan tego nie myśli! — odpowiedział hrabia.

— A jednak chciał pan być jej przedstawionym, a tu zachowywał się pan, jak prawdziwy wielbiciel.

— Rzeczywiście. Oktawja śliczna dziewczyna. Podoba mi się, jak ładna kamelja. Ale kamelję zrywa się, lecz jej się nie kocha.

Młodzi ludzie wyszli razem na bulwar Poissoniere i tam rozeszli się.

Hrabia wsiadł do karety, która całą noc na niego czekała i kazał się zawieźć do Hotelu Wielkiego, gdzie tymczasowo mieszkał.

Rozbierając się i kładąc do łóżka, myślał nie o pięknej Oktawji, lecz o opowiadaniu barona Paskala de Landilly i o tem, co donoszono w gazecie „France", a co sprawiło na nim tak silne wrażenie, o przyczynie którego dowiemy się niebawem.

Zasnął, zamierzając tegoż dnia jeszcze pojechać na cmentarz Pere-Lachaise dla powzięcia bliższych wiadomości.

Sen miał niespokojny.

Sniły mu się okropne rzeczy, jakieś krwawe widziadła.

Maurycy z kieszenią napchaną biletami bankowęmi uważał za konieczną ostrożność powrócić dorożką na ulicę Navarin.

W dorożce mówił do siebie:

— O! policja twierdzi, że wpadła na ślady zabójcy! i są ludzie, którym dość to powiedzieć, aby uwierzyli.

Głupcy! takie frazesy dobre tylko dla naiwnych!

Szukajcie, szukajcie moi kochani zwierzyna od was mądrzejsza!

Nie upolujecie nic i z pustą torbą powrócicie do domu!

Maurycy upadał ze znużenia.

W dwie minuty po położeniu się do łóżka spał twardym snem.

XXXIII.

W tymże dniu, tak pełnym wrażeń kiedy odkryte zostały dwie zbrodnie, przy ul. Varennes stało się także coś w innym wprawdzie rodzaju, co nie mniej ważnem jest dla naszego opowiadania.

W pośrodku ulicy tej wznosił się i do dziś dnia wznosi się jeszcze niewielki dom jednopiętrowy.

Pierwsze piętro całe zajmowała sypialnia i pracownia, oświetlona dużem, półokrągłem oknem.

Pracownia należała do Gabrjela Servet, znanego już artysty i prawdopodobie będącego na drodze do rozgłośnej sławy.

Na ścianach, pokrytych gobelinami lub dywanami flandryjskiemi, wisiały obrazy najznakomitszych artystów, różne okazy broni z rozmaitych epok i krajów, tudzież najróżnorodniejsze instrumenty muzyczne, a na półkach stały kosztowne porcelany i fajanse, japońskie i chińskie.

Meble najrozmaitszego smaku, a rozmaitego stylu, manekiny i kostjumy zapełniały pracownię w zabawnym i malowniczym nieładzie.

Na trzech stalugach spoczywały szkice portretów i krajobrazów.

Na czwartej staludze widać było obraz prawie już skończony.

Prześlicznie wykonany, ale niezmiernie smutny, przedstawiał dwie kobiety, jedną bardzo jeszcze młodą, bladą, wątłą prawie umierającą na łożu choroby: wyciągała ona chudą rękę, niemal przezroczystą, po szklankę, którą podawała jej druga kobieta, siostra miłosierdzia, przy posłaniu stojąca.

Opłakane wnętrze poddasza, białe łóżko drewniane okno bez firanek, podłoga ordynarna—brak najniezbędniejszych sprzętów, wszystko znamionowało straszną nędzę.

Twarz chorej wyrażała cierpienie i poddanie się losowi zupełnie.

Oblicze siostry miłosierdzia tchnęło łagodnością i dobrocią.

Gabrjel Servet, sam w pracowni siedział przed stalugami, w lewej ręce trzymając paletę, a w prawej pędzel i pracował nad obrazem, który przeznaczył na wystawę.

Kończył szerokie fałdy u pospolitego ubrania siostry miłosierdzia, gdy dzwonek odezwał się u drzwi od ulicy, zwiastując wizytę przyjaciela lub przyjście ucznia.

Nie przerywając roboty, malarz pociągnął za sznurek, przeprowadzony tak, jak u odźwiernego.

Zaraz na schodach dał się słyszeć odgłos szybkich i lekkich kroków.

Drzwi od pracowni otworzyły się i wszedł młody człowiek.

Mógł mieć lat około dwudziestu.

Był to młodzieniec przystojny, zgrabny, średniego wzrostu.

Włosy miał kasztanowate i kędzierzawe—cerę matową i pozłocistą, nad górną wargą jasne, jedwabiste wąsiki szare, a stalowe oczy harmonizowały z całą fizjognomją i patrzały szlachetnie.

— Dzień dobry memu mistrzowi!— odezwał się, podchodząc do Gabrjela.

Malarz podniósł głowę i wyciągnął rękę, mówiąc:

— Jak się masz, kochany Albercie. Spóźniłeś się dzisiaj, zapewne byłeś na prelekcji w szkole prawnej?

— Nie. Dzisiaj prelekcja jest dopiero o godzinie drugiej.

— To dlaczego nie przyszedłeś wcześniej?

— Odprowadzałem ojca do sądu.

Właśnie powierzono mu śledztwo w pewnej bardzo dziwnej i tajemniczej sprawie. Opowiadanie to tak mi się wydawało dziwnem, że nie mogłem się go dość nasłuchać.

— Cóż to za sprawa?

— Podwójna zbrodnia, spełniona przy okolicznościach podobnych do dramatu lub romansu.

— Rzeczywiście?

— Osądź pan sam.

I młodzieniec powtórzył, co ojciec jego sędzia śledczy, Paweł de Gilbray opowiedział mu o zabójstwie przy ulicy Ernestyny i na cmentarzu Pere-Lachaise.

Malarz słuchał z nadzwyczajną uwagą, a od czasu do czasu dreszcz zgrozy przebiegał mu po ciele.

— O! o!—rzekł kiedy skończył jego uczeć.—Rzeczywiście, to coś tajemniczego i strasznego! Sledztwo zapewne niemałym kłopotem będzie dla pańskiego ojca; ale on doświadczony, zręczny, wytrwały i nie wątpię, iż sprawa ta okryje go chlubnym rozgłosem.

— I ja także spodziewam się tego— odpowiedział Albert, zdejmując paltot i kładąc na siebie czarny żakiet aksamitny, który zostawiał w pracowni.

— Ojciec musi być bardzo zajęty? —odezwał się Gabrjel Servet. d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-99.